

Jarosław Maciejewski

Komentarz do wiersza "Vivat Poznańczenie" Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 43/3-4, 1089-1120

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JAROSŁAW MACIEJEWSKI

KOMENTARZ DO WIERSZA „VIVAT POZNAŃCZANIE”
JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Wśród licznych niewykończonych fragmentów i impresji lirycznych Słowackiego napisanych w ostatnich latach jego życia (1843—1849) znajduje się wiersz *Vivat Poznańczenie*. Niewiele o nim dotychczas (podobnie zresztą jak i o innych wierszach tego okresu) miała do powiedzenia historia literatury.

Nie wspomina o nim pierwszy na większą skalę komentator życia i twórczości Słowackiego, Antoni Małecki, pominawszy ten wiersz w swoim wydaniu pism pośmiertnych poety. Nie wydrukowali go także dwaj inni wydawcy z końca XIX wieku. J. H. Rychter, wydawca *Zawiszy Czarnego*, choć ogłosił inne wiersze z marginesów rękopisu tego dramatu (a *Vivat Poznańczenie* właśnie tam się znajduje), zbagatelizował wiersz zupełnie¹. Nie wydał go także H. Biegeleisen, choć pierwszy zwrócił nań uwagę w artykule *Z ostatnich lat Juliusza Słowackiego*: „W autografach Słowackiego znalazłem tylko jeden wierszyk satyryczny i to wcale udatny, który by można odnieść do tej jego »czynności« podczas 1848 r. pt. *Vivat Poznańczenie*”².

W oparciu o tę wzmiankę budowane były następnie lakoniczne omówienia:

W tym czasie [1848] napisał [Słowacki] wcale zgrabny wierszyk satyryczny pt. *Vivat Poznańczenie*³.

Wtedy [1848] to zapewne napisał satyryczny wierszyk *Wiwat Poznańczenie*, w którym wyśmiewał ociąganie się Poznańczyków z ruchem dla braku broni⁴.

¹ Warta, XI, 1884, s. 4813—4815, 4821—4822.

² Tygodnik Powszechny, 1883, nr 40, s. 631.

³ F. Hoesiek, *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki*. T. 3. Kraków 1897, s. 472.

⁴ J. Tretiak, *J. Słowacki*. T. 2. Kraków 1904, s. 380—381.

...wyjechał wtedy do Poznania, skąd słał zrazu listy entuzjastyczne i na cześć którego tworzył pełne radości wiersze (*Vivat Poznańczanie, Wtenczas w Poznaniu*)⁵.

Klaczko ... opowiadał, że Słowacki na naradach występował przeciw bojaźliwej ostrożności, chcącej odwlec ruch, póki by nie przygotowano należycie broni i organizacji... Porównaj też wiersz *Vivat Poznańczanie*. „Półgłówek”, o którym mowa w dwóch ostatnich strofach, to oczywiście sam Słowacki, z tych strof jednak wynika, że Klaczko nieco przesolił⁶.

Wkrótce potem w początku kwietnia Słowacki wyjechał do Poznania i brał udział w pracach komitetu organizującego powstanie. Jakie tam zajmował stanowisko, nie wiemy; — pewne światło rzuca na to relacja Klaczki i wiersz *Wiwat Poznańczanie*⁷.

Wiersz wówczas [1848] napisany był satyrą na kunktatorstwo Komitetu Narodowego i na przesadną systematyczność, z jaką się zabierał do zbrojeń⁸.

Poeta... wierzył w potęgę ducha, a nie w środki materialne, zresztą podobną [do relacji Klaczki] myśl zawiera jego wiersz — zapewne wówczas [1848] napisany — *Vivant, vivant Poznańczanie*, w którym ganił ociąganie się Poznańczyków dla braku broni⁹.

Wiersz z tego samego czasu [1848], ale ironiczny, satyra na niedojrzałość Polaków poznańskich do rewolucji, na brak poczucia realności i zacofanie¹⁰.

Ze wzmianek tych widać, że od pewnego czasu sądy niektórych krytyków opierają się nie tylko na wiadomości o wierszu, ale także na lekturze samego utworu, przedrukowanego z rękopisu po raz pierwszy w r. 1903 na łamach czasopisma *Krytyka* przez Artura Górskiego¹¹. Ten sam edytor umieścił go w wydawanych przez siebie pismach Juliusza Słowackiego, dodawszy w nawiasie datę

⁵ T. Grabowski, *J. Słowacki. Jego życie i dzieła na tle epoki*. T. 2. Poznań 1926, s. 296.

⁶ J. G. Pawlikowski, *Spoleczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu*. *Myśl Narodowa*, II, 1930, nr 28—33 i odb., s. 36.

⁷ *Tamże*, s. 79.

⁸ *Rok 1848 w Polsce*. Wybór źródeł. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stefan Kieniewicz. Wrocław 1948, s. 91—93. Biblioteka Narodowa. S. I, nr 127.

⁹ S. Kozicki, *Dziedzictwo polityczne trzech wieszczów*. Warszawa 1949, s. 192.

¹⁰ J. Słowacki, *Wybór poezji*. Objaśnienia M. Jastruna. Warszawa 1949, s. 114—115. Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, nr 48.

¹¹ *Krytyka*, II, 1903, s. 91—93.

powstania wiersza¹². Drugim przedrukiem z rękopisu było wydanie B. Gubrynowicza w t. 1 *Dzieł Juliusza Słowackiego*¹³. Z tego wydania przedrukowywano wiersz we wszystkich wydaniach następnych¹⁴.

Przytoczone sądy rozpatrują utwór w trzech aspektach:

1) kwalifikacji gatunkowej i analizy — wszyscy zgadzają się, że jest to wiersz satyryczno-ironiczny¹⁵, a ostrze tej satyry skierowane jest przeciw ociągającym się w powstaniu Poznańczykom;

2) chronologii — umieszcza się go prawie jednomyślnie w r. 1848, łącząc z biografią poety i wiadomościami o jego stanowisku wobec wypadków poznańskich w tymże roku;

3) oceny — niektórzy uchylają się od wyrażenia swego zdania, inni wyrażają się pozytywnie o wierszu.

Od tych jednolitych sądów odbiega opinia Kleinera i dlatego jego zdanie przytaczam osobno. Omawiając dramat *Zawisza Czarny* Kleiner mówi:

Pociąga mistyka zagadnienie ducha narodowego i obok świętej polskości stawia przyziemną niemieckość, wieloną w cesarza Zygmunta. Czuł niebezpieczeństwo tej niemieckości — jej przedstawiciela zwalczał w Trentowskim; i w tychże strofach *Beniowskiego* Poznań uznawał za

¹² *Pisma Juliusza Słowackiego*. Zbiór utworów wydanych za życia i po śmierci autora. Z przedmową i w układzie Artura Górskiego. T. 1. Kraków 1908, s. 469—470.

¹³ *Wiersze drobne*, wydał B. Gubrynowicz. Lwów 1909, s. 272—273; Odmiany tekstu i nota bibliograficzna, s. 362. *Dzieła Juliusza Słowackiego*. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. T. 1.

¹⁴ Z wydań następnych najważniejsze: 1) J. Słowacki, *Dzieła*. Pod red. M. Kridla i L. Piwińskiego. T. 3. Warszawa 1930, s. 84—85, podaje hipotetyczną datę powstania wiersza 1844—1848 z mocnym przekonaniem o dacie ostatniej, co można wywnioskować z t. 23, gdzie podany został chronologiczny spis utworów Słowackiego, a *Vivat Poznańczenie* umieszczono w r. 1848. 2) J. Słowacki, *Dzieła*. Wydanie przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza pod red. Juliana Krzyżanowskiego. Wyd. 2. T. 1. Wrocław 1952, s. 161. Wydanie to nie podaje dat powstania utworów Słowackiego.

¹⁵ A. Boleski w książce: *Juliusza Słowackiego liryka lat ostatnich*. Łódź 1949, s. 108, ogranicza się tylko do nazwania wiersza „drwiną w formie sarmacko-rubasznej”. Ostatnio R. Taborski nie wychodząc poza dotychczasowe sformułowania poświęcił wierszowi dwa zdania: „Dwa z nich [z wierszy] wiążą się z pobytem poety w Poznaniu: *Vivat Poznańczenie*, zawierający krytykę niedociągnięć organizatorów powstania, oraz fragment *Wtenczas w Poznaniu* podkreślający ludowy charakter powstania, któremu ton nadawali szewcy” (R. Taborski, *Próba nowego spojrzenia na ostatni okres twórczości J. Słowackiego*. Prace Polonistyczne. S. IX. Wrocław 1951, s. 193).

placówkę zagrożoną przez wpływ obcego ducha. A tworząc *Zawiszę* nowego drwił z niemieckiej systematyczności Poznańczyków, przygotowujących powstanie (czego skutki okazały się w r. 1846), z ich „mysłu filozoficznego”, z ich „borostańskiej”, tj. pruskiej ekonomii. (Niemiły wiersz *Vivat Poznańczenie* znajduje się na k. 4 i 5 autografu *Zawiszy*)¹⁶.

Kleiner, jak widzimy, kwalifikuje wiersz także do gatunku satyry. Drwinę, którą ocenia negatywnie, zwraca jednak nie przeciw Komitetowi Narodowemu z r. 1848, lecz przeciw taktyce poznańskich polityków zarażonych przez Trentowskiego duchem niemieczyny. Daje więc do zrozumienia, że wiersz powstał przed rokiem 1846, w czasie pisania drugiej redakcji *Zawiszy Czarnej*. Interpretacja więc całkowicie różna od dotychczasowych. Podkreślmy, że Kleiner pierwszy włączył wiersz w pasmo rozwojowe poezji Słowackiego, rozpatrując go w związku z innymi utworami.

Argumenty przytaczane przez obie strony są jednak tak mało ważkie, że trudno w sposób zdecydowany ustosunkować się do nich i wypada wiersz rozpatrzeć na bardziej precyzyjnym warsztacie filologicznym.

*

Problematyka wiersza *Vivat Poznańczenie* obraca się wokół planów zbrojnego powstania w Poznaniu. Ostrze satyry skierowane jest przeciwko jednej grupie organizatorów powstania w Poznaniu; ze stanowiskiem grupy drugiej autor jak gdyby solidaryzuje się. Hipotetyczność stwierdzenia tej solidarności spowodowana jest niejasną kompozycją wiersza. Trzy obserwacje narzucają się przy analizie tej kompozycji: 1) epicka (nie liryczna) fragmentaryczność tematyki; 2) ironiczna dwuznaczność pewnych zdań w wierszu; 3) zatarcie granic między wypowiedziami odautorskimi a wypowiedziami przytoczonymi.

Wiersz jest relacją z pewnego etapu prac przygotowujących powstanie. Przygotowanie to przewleka się ze względu na ostrożność organizatorów, umotywowaną potrzebą dokładnego obliczenia szans i zapewnienia dostatecznej ilości broni. Ostrożność ta wytłumaczona jest filozoficznym wykształceniem przywódców, którym ta filozofia nakazuje tak właśnie postępować. Nie zgadza się z tym jeden z członków rady wojennej, radząc bezwzględny wybuch powstania przez użycie broni prymitywnej i zaskoczenie wroga.

¹⁶ J. Kleiner, *J. Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4, cz. 1. Warszawa 1927. s. 336–337.

Krótką tą relacją podana jest poprzez wypowiedzi dwóch osób. Najpierw autor z lekka drwi i oburza się na kunktatorstwo, a zaraz potem głos ma jeden z Poznańczyków, który usprawiedliwia odwiekanie powstania, a potępia „zdradzieckie” rady „półgłówka”, bo tak nazywa owego zwolennika natychmiastowego działania. W trakcie jego przemówienia wtrąca się kilkakrotnie autor, uzupełniając motywacje Poznańczyka własnymi, dodatkowymi usprawiedliwieniami, stylizowanymi merytorycznie i językowo na słowa Poznańczyka. Owe wtrącane, stylizowane wypowiedzi odautorskie w konfrontacji z przejawieniem argumentów usprawiedliwiających, jakimi operują, i z bezpośrednią wypowiedzią autora na wstępie wiersza — sugerują ironiczny stosunek autora do zwolenników kunktatorstwa, a pełen sympatii, aprobujący stosunek do potępionego „półgłówka”. Ale z drugiej strony stylizacja słownictwa oraz mieszane struktury językowe powodują zatarcie granic między wypowiedziami autora a wypowiedziami Poznańczyka — dzięki więc tylko wnikliwej analizie można przypuszczać, że wypowiedzią przytoczoną jest motywacja zwłoki ostrożnością i przezornością organizatorów, a wypowiedzią odautorską — ironiczne wytłumaczenie takiej polityki wpływem filozofii, nie trudno zresztą określić — jakiej.

Toż to ludzie w Bożostanie,
A pełni są ekonomii,
Bo chociaż chcą autonomii,
To mają też i poznanie,
Że źle, jak broni nie stanie.

Toż to jest, mospanie, śliczny
Do polskiej dawnej natury
Przelew: myśl filozoficzny,
Myśl filozoficzny, który
Radzi: ostrożnie i z góry...

Najpierw sprawa czysto tekstowa. Dotychczas czytano w wierszu pierwszym przytoczonego urywku wyraz „w Borostanie”, starając się nawet znaleźć dla tego nowotworu wytłumaczenie: „borostański” — pruski¹⁷, od Borussia — Prusy¹⁸, lub zupełnie naiwnie: „Borostan — kraj borów”¹⁹. Tymczasem zmiana jednej litery, uza-

¹⁷ J. Kleiner, *l. c.*

¹⁸ *Rok 1848 w Polsce*, Obj. S. Kieniewicz, Wrocław 1948, s. 91—93.

¹⁹ *Wybór poezji*. Obj. M. Jastruna, Warszawa 1949, s. 114—115.

sadniona zresztą konfrontacją z rękopisem²⁰, daje wyraz „Bożostan” będący podstawowym terminem w spekulatywnej filozofii Trentowskiego. Upoważnia zresztą do takiej lekcji prócz rękopisu także kontekst wiersza: termin „mysł” wskazuje na tę samą terminologię.

Inaczej także odczytany jest jeden wyraz w wierszu trzecim przytoczonego urywku. Dotychczas czytano „autynomii”²¹ lub „antynomii”²² ze względu na podobieństwo kształtu liter „u” i „n”. Przeważała lekcja „antynomii”, gdyż jest to ogólnie znany termin filozoficzny, choć w rękopisie druga litera tego słowa więcej jest podobna do „u” niż do „n”. Tymczasem znów zmiana jednej litery (założywszy możliwość pomyłki Słowackiego) stwarza nowe słowo „autonomii” o innym zupełnie znaczeniu, co zaraz w sposób bardziej logiczny konstruuje całe zdanie. „Chociaż chcę autonomii, to mają też i poznanie, że źle, jak broni nie stanie”. Syntaktycznie mamy tutaj „złożenie dwuwypowiedzeniowe z podrzędnym przyzwalającym” lub inaczej: „złożenie przyczynowo-przeciwstawne” z tą komplikacją, że wypowiedzenie nadrzędne jest zarazem „złożeniem dwuwypowiedzeniowym z podrzędnym wyjaśniającym”. W zdaniu takim „fakt podany w treści wypowiedzenia podrzędnego zwykł pociągać za sobą wręcz odmienny skutek, niż ten, o którym mówi wypowiedzenie nadrzędne”²³. Otóż zestawienie — domaganie się antynomii i świadomość słabej pozycji politycznej w razie nieposiadania broni — jest zupełnie bezprzedmiotowe, nie posiada żadnego przyczynowego przeciwstawienia. Logiczne za to wydaje się zestawienie na jednej płaszczyźnie — politycznej: dozbrajanie się, pomimo żądania autonomii (a nie zupełnej samodzielności, niepodległości), co powinno pociągać za sobą politykę ugodową, uzależnioną od instancji udzielającej owej autonomii, a więc politykę rozbrojenia. Przyczynowe przeciwstawienie wygląda w ten sposób: choć doma-

²⁰ Słowacki inaczej zupełnie pisał sylabę „ro” w wyrazie „broni” a inaczej w wyrazie „Borostan”; tutaj owe pseudo „ro” wygląda zupełnie tak samo, jak „zo” w wyrazie „żołnierz” z sąsiedniego wiersza *Sowiński w okopach Woli*, pisanego na tej samej karcie rękopisu *Zawiszy Czarnego*. Słowacki zapomniał jedynie w wyrazie „Bożostan” postawić kropki nad „ż”, co mu się zdarzało częściej i w innych wyrazach przy tej literze.

²¹ Tak odczytał Artur Górski.

²² Lekcja B. Gubrynowicza.

²³ Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*. Kraków 1937, s. 234.

gają się tylko autonomii, to jednak mają świadomość, że „źle, jak broni nie stanie”. Przezorność tę tłumaczy Słowacki ironicznie przez wpływy filozofii, używszy terminu „poznanie”. Takie rozumienie tekstu jest zresztą konsekwentne w stosunku do następnej zwrotki, która mówi, że „myśl filozoficzny” radzi politykę ostrożną i z góry zaplanowaną.

Poeta w drugiej z przytoczonych zwrotek początkowo napisał „radzi z daleka i z góry”²⁴, a później zmienił na: „radzi ostrożnie i z góry”. Ten zamysł początkowy utwierdza nas jeszcze w przekonaniu, że filozofią, która według Słowackiego postulowała taką politykę, była filozofia Trentowskiego, który „z daleka”, z Fryburga nadsyłał do Poznania swoje rękopisy, aby tutaj je drukować, czy to na lamach czasopism *Orędownika Naukowego* i *Roku*, czy osobno u któregoś z poznańskich księgarzy-nakładców (Żupański, Kamiński, Łukaszewicz).

Ambitne cele miała owa filozofia, będąca w przeświadczeniu Trentowskiego systemem uniwersalnym. Miała uświadomić sens istnienia człowieka, którego celem winno być poznanie prawdy rzeczywistej. Droga do tego celu wiedzie poprzez racjonalnie kierowane wychowanie.

Trentowski wychowaniu poświęcił dzieło zatytułowane: *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej*, a poznaniu traktat zatytułowany *Myślini, czyli całokształt logiki narodowej*.

Według Trentowskiego trzy są władze i stopnie poznania: rozum, czyli zmysł, umysł i myśl.

Rozum, król Empirii i środek ogniskowy wszystkich zmysłów, jest władcą rozróżnienia[...] Umysł jest odwiecznym przeciwnikiem rozumu[...] On jest rodzicem Spekulacji i widzi we wszelkich przeciwieństwach wewnętrzną jedność.[...] Myśl, ten pierwiastek zmysłu i umysłu, godzi wszędzie empiryczność ze spekulacją i staje się przez to ojcem wszechstronnej filozofii²⁵.

Te trzy władze poznania prowadzą do kategorii prawdy, które według Trentowskiego są następujące: byt, nicestwo, żywostan i bożostan. Oddajmy głos filozofowi:

Byt jest prawdą; nicestwo także prawdą. Obie te prawdy są równie silne, równie głębokie w naturze rzeczy w duchu człowieka ugruntowane.

²⁴ Odmiany podane w wydaniu Gubrynowieza. Wszystkie następne cytaty odmian czerpię z tego wydania.

²⁵ B. F. Trentowski, *Myślini, czyli całokształt polityki narodowej*. T. 1. Poznań 1844, s. 91–98.

Rozum nie uznaje nicstwa, a umysł bytu; [...] Mysł oddaje słuszność obudwu, tj. przyznaje im polarną jednostronność, lecz nie odrzuca wypadków, do których doszły. Mysł tedy widzi w bycie pierwszy, a w nicstwie drugi prawdopodobiam. Wszystko to dowodzi, że rozbierz prawdy nie jest tu już przy końcu, ale w rozdwojeniu, że rozdwojenie to ustać powinno; że musi tu być jakaś filozoficzna różnojednia, jakaś jaźń, w której przeciwieństwa znajdują swój węzeł i środek [...] to, co jest bytem i nicstwem w jedni. Jest to byt, który staje się w każdej chwili niczem, i nie, które staje się w każdej chwili bytem, czyli żyjąca znikomość, życie, słowem żywostan. Żywostan jest stawianiem się ciąglym, tj. przechodem bytu w nicstwo i znowu nicstwa w byt; jest fiencją, metamorfozą; zowie się po niemiecku *das Werden*. Żywostan jest tedy prawdopodobiamem trzecim, którego szukaliśmy²⁶.

Żywostan jest już wprawdzie rzeczywistością, ale dopiero czasową. Rzeczywistość czasowa nie jest jeszcze prawdą samą, ale chwilowym jej jawem. Prawdą być może rzeczywistość wiekuista. Jak czasowość calcem jest wieczności, zmienności niezmienności, stawiania się trwanie, nieboskości boskość, tak żywostan musi mieć coś stałego i niewzruszonego swą podstawą. Tą podstawą jest Bożostan. Jeżeli żywostan jest obrazem istnienia, to bożostan przedstawia stnienie. Jak istnienie na stnieniu polega, tak żywostan na bożostanie. Przecież jak żywostan nie jest istnieniem, tak bożostan nie jest stnieniem. Ani pierwszy, ani drugi nie jest prawdoświecią; są to prawdopodobiamy ubierające się w barwy rzeczywistości, ściągające się zarówno do wszystkich prawdoświeci. Ponieważ boskość jest wszędzie ostateczną podwalą, przeto bożostan jest ostatnim prawdopodobiamem.

[W bożostanie] życie doczesne przeistacza się w życie wieczne. Prawda jako żywostan nie miała w sobie nic boskiego, jako bożostan staje się boginią i otrzymuje glorią świętych. Jest to, iż tak rzekę, wniebowzięcie Panny Marii! Bożostan jest nareszcie powrotem prawdopodobiamów w prawdopodobiam najpierwszy, tj. przejściem żywostanu w byt, przelaniem się końca w początek [...] Bożostan jest rzeczywistością zupełną i prawdą samą; jest zwycięstwem bytu nad nicstwem, tryumfującym bytem, żywostanem spokojnym, w zgodzie z sobą będącym, żywostanowym bytem²⁷.

Dosyć cytowania. Trzeźwy czytelnik dzisiejszy nie potrafi bez wzruszenia ramionami czytać podobnych nonsensów, które aż proszą się o parodię. Ale nie tylko czytelnik dzisiejszy. W tym oświeceniu zrozumiała się też stające drwiąca ironia Słowackiego, gdy ubolewając nad „biedną ojczyzną” nazywał Poznańczyków „ludźmi w Bożostanie”, którym „mysl” radzi politykę ugody i kunktatorstwa. Zresztą tenże sam Trentowski wyprowadził z przedstawionych powyżej „logicznych” założeń taką właśnie myśl polityczną i przed-

²⁶ *Tamże*, s. 145–146.

²⁷ *Tamże*, s. 159–160.

stawił ją w osobnej rozprawie zatytułowanej: *Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem*.

Omówiwszy historiozoficzne dzieje ustrojowe ludzkości od tyranii przez arystokrację i republikę, uważa, że

Rząd monarchiczno-konstytucyjny [to] ostatni objaw politycznego rozwikłania. Czemu ostatni? Początkiem było jedynowładztwo bezwarunkowe, a końcem jest jedynowładztwo zawarowane. Jedynowładztwo jest w obu razach jedynowładztwem. Koniec przeto wrócił tu w początek i zamknął rozwikłania koło. Oprócz tego republika była zmiennym i burzliwym żywostanem prawdziwej wolności, a konstytucyjny monarchizm stał się jej stałym i trwałym bożostanem. W bożostanie tym osobistość poddaje się dobrowolnie najdzielniejszej osobie. Na czele osobistości staje tu Mość politycznie święta, zastępująca Boga na nędznej, namiętnościami miotanej i dlatego lepszego szczęścia niegodnej ziemi. Król jest równą potrzebą w polityce, jak wysłaniec niebios w religii[...]

Rozum wdawszy się w politykę tworzy li polityczny historyzm [tyranię i arystokrację], a umysł li polityczny radykalizm [republikę], te dwa zboczenia polityki w ostateczność. Mysł teoretyczny uchwycą tu filozofią polityczną, a myśl praktyczny cybernetykę [czyli sztukę rządzenia narodem w ustroju monarchii konstytucyjnej. — Przypiski; J. M.]

Jak przodkowie nasi mieli prawo nadać sobie samodzielnie polityczne ustawy, tak my mamy prawo ustawy te zmieniać, polepszać, znosić, w miejsce przestarzałych zaprowadzać nowe. Autonomia jest bowiem naturalnym prawem człowieczeństwa²⁸.

Radykalizm pragnie rewolucji i zapala do niej masy ludowe. Rzecz naturalna, bo rewolucja jest także najspiczastszą ostatecznością. Rewolucja jest zaiste prawem człowieczeństwa, prawem równie rządu, jak ludu, ale tylko prawem przeciw szalonemu bezprawiu, prawem rozpaczy[...]. Jak wojna, tak i rewolucja nie jest wśród ludzi naturą, lecz nienaturą[...]. Rewolucja to moc fizyczna, prawo lwich pazurów i tygrysiich zębów... Gdzie panuje polityczno-filozoficzna wszechstronność i różnorodnia wszystkiego, tam rewolucja nie jest koniecznością ani potrzebą, ani nawet podobieństwem. Filozofia tedy poleca na miejsce rewolucji ciągłą, postępującą zwolna, lecz zawsze naprzód reformę. Tylko reforma godna jest Boga-człowieka. Bóg też wiedzie ludzkość od reformy do reformy, a rewolucją robi rzadkim wydarzeniem. Reforma odbywa się na sejmie wśród rozpraw rozumnych i nauczających, jak przystoi na człowieka; rewolucja zaś to ślepy, okropny pożar państwa²⁹.

Zupełnie wyraźnie uzmysławia się już cel ugodowej polityki kunktatorów z wiersza *Vivat Poznańczenie* i zupełnie jasno rozu-

²⁸ B. F. Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem*. Rzecz treści politycznej. Poznań 1843, s. 14, 21—22.

²⁹ *Tamże*, s. 131.

miemy już ironię kryjącą się poza zdaniami zawierającymi wyrazy „bożostan”, „mysł”, „autonomia”, „poznanie”.

Ale zdania te zawierają jeszcze jeden termin: „ekonomia”. Związany on jest chyba z filozofią Augusta Cieszkowskiego, którego Trentowski w tejże samej *Cybernetyce* nazwał „historiografem i uprawiaczem ekonomii publicznej”. Cieszkowski to ideolog ugodowców poznańskich, którzy w obliczu postępującej kapitalizacji gospodarki i odpływu mas chłopskich do miast lansowali politykę wzmacniania siły ekonomicznej ziemiaństwa polskiego przez popieranie przemysłu i handlu i przez angażowanie szlachty w tych działach gospodarki. Byli to ludzie skupieni w konserwatywnej grupie polityków wielkopolskich, których symbolem stał się poznański Bazar, Towarzystwo Naukowej Pomocy i Kasyno Gostyńskie. Organem publicystycznym tej grupy było czasopismo *Orędownik Naukowy*, którego sztandarowym, drukowanym na pierwszych stronicach filozofem i publicystą był właśnie Bronisław Trentowski.

Adres satyry Słowackiego staje się więc coraz bardziej wyraźny

*

Niechęć Słowackiego do Cieszkowskiego, Trentowskiego i do polityki owej grupy wielkopolskich konserwatystów można zadokumentować także na podstawie cytatów z innych dzieł poety.

Znane są aluzje do Cieszkowskiego w *Przypowieściach i epigramatach* oraz w *Dzienniku z lat 1847—1849*.

Polska, gdyby się była utrzymała, byłoby tak jak dziś w Hiszpanii — Skrzynecki jak Dyktator — Chłopicki i Krukowiecki jak Narwaezy — Jański byłby zaczął bankrutować, a skończyłby bankructwo systemat pana Cieszkowskiego³⁰.

KREDYT P. CIESZKOWSKIEGO

Pieniądze niosą procent — więc choć głodno patrzy,
Szewc niech czeka do roku — musi, bom bogatszy;
A za to, żem wydawał nie skoro, ze wstrętem
Mnie kraj procent zapłaci — ja szewca procentem³¹.

Ogłoszone za życia Słowackiego pisma polityczne *List do księcia A. C.* i *Do emigracji o potrzebie idei* są w głównych swych założeniach protestem przeciw myśli zaprowadzenia w Polsce monarchii konsty-

³⁰ *Pisma prozą*. Wrocław 1952, s. 279. Dzieła. Wydanie przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 11.

³¹ *Liryki i inne wiersze*. Wrocław 1952, s. 294. Dzieła Wyd. przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. t. 1.

tucyjnej, która zdaniem poety jest ograniczeniem wolności ducha i naśladownictwem form francuskich.

[Polska] chce teraz abdykować: z nieskończoności przemienić się w skończoność i widzialność. A Wasza Ks. Mość... niby ptasznik na usadce... czekasz na nią z konstytucyjną francuską siateczką: abyś ją z głową nakrył jako szczygielka i do życia konstytucyjnie klatkowego przymusił³².

Nie jest ostateczną formą w myśli Bożej dla ludzkości owa niby-równość przed prawem i reprezentowana przez kilkuset myśli milionów³³.

O filozofii Trentowskiego tak się Słowacki wyrażał w swoich *Fragmentach filozoficznych*: „Sokrates przed Chrystusem mógłby wielkim być powiedziawszy, że jego jaźń jest nieśmiertelną i twórczą, ale po Chrystusie Trentowski już nie powinien rozprawiać o tym, czym jest jaźń jego, ale czym być powinna”³⁴.

Znane są także ironiczne aluzje do tego filozofa w trzeciej redakcji *Beniowskiego*, gdzie poeta łączył nazwisko autora *Myśli ni* z czasopismem *Orędownik Naukowy*. Nie omieszka przeto obdarzyć czasopisma tego zjadliwą dygresją, przy nagromadzeniu jaskrawych porównań, które (przez usta Borejszy do ucha chana) miałyby obrazować zdesperowaną odwagę Beniowskiego i niebezpieczeństwo wynikające z jego francuskiego ducha, któremu podobnych jest w Polsce więcej.

...więcej niż harmat w Nieświeżu bez lawet,
Więcej niż w Khana wojsku jest kozuchów,
Więcej niż w kłótni gorzkich słów wet za wet,
Przedrabawwszy wprzód Lindego słownik,
Tygodnikowi oddał Orędownik³⁵.

Słowacki, jak widać, zapomniał już swoich nieprzyjemnych sporów z *Tygodnikiem* z roku 1841 i stanął tutaj raczej w obronie postępowego *Tygodnika Literackiego* przeciw konserwatywnemu *Orędownikowi*. Nie omieszkał też wykpić filozofowanie tego czasopisma, porównując własne rozważania dygresyjne na temat Sybiru z filozoficznymi tasiemcami *Orędownika*.

³² *Dzieła wszystkie*. Pod red. Juliusza Kleinerera. T. 7. Lwów 1930, s. 515–516.

³³ *Tamże*, s. 526.

³⁴ *Pisma prozą*. Wrocław 1952, s. 256. *Dzieła*. Wydanie przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 12.

³⁵ *Beniowski. Pieśń VII* [C], wiersz 96–100. *Dzieła wszystkie*. Pod red. Juliusza Kleinerera. T. 11. Lwów 1933, s. 250.

I zaprawdę, że w tej okropnej kuchni
 Warzą się jakieś dziwne białe rassy,
 Które... Ach, świecie mój złoty, nie próchniej,
 Nie filozofuj... jak trup się w atlasy
 Nie strój... Na słowo duchowe nie głuchnij,
 Bo te północne Walkirie i Assy
 Z Samojedami gotowe do akcji,
 Z Orędownika śmieją się redakcji...

Filozof jeden tam zda się w rozpaczy,
 Że wstała jakaś tu demono-zofia³⁶,
 Która to właśnie jasno nam tłumaczy,
 Czego się nie śmie dotknąć filozofia³⁷.

W innym miejscu pozwala sobie Słowacki już na drwiny z samego filozofa, które bardzo silnie zespalają te ustępy z wierszem *Vivat Poznańczenie*.

Cebernetyka... zda się dla ochłody,
 Ksantypa, która czysto dom umiała,
 Na Sokratesa leje ceber wody...
 A potem mydli... tę pochodnię świata,
 Leb *inclusive* z nosem aż do brody.
 Dobra Niemkini, ale nie skrzydlata
 Jak Psyche... a swe dziatki pół-niemczyki
 Sadząca często do Cebernetyki...

Za to mąż kąpie Poznań... a ten z wanny
 Wychodząc... strząsa warkocz uperlony,
 A uczesany już podług Chowanny,
 Na kraj... który jak kania dżdżu spragniony³⁸.

Wariant dalszej części tej oktawy³⁹ brzmi:

Wtenczas w Poznaniu był ruch nieustanny,
 Ale przez inne zapaly sprawiony,

³⁶ Filozofia mistyczna związana z Towiańskim. Termin Trentowskiego.

³⁷ *Beniowski*. Rzuty pierwotne *Pieśni VI* [C] — Ustęp przekreślony po w. 160, wiersz 1—12, *tamże*, s. 271—272.

³⁸ *Beniowski*. *Pieśń VI* [C] w. 174—185, *tamże*, s. 242.

³⁹ Zakończenie tej oktawy brzmi:

Lecz wróćmy do Ładawy. — Czas był ranny,
 Ogród srebrnemi perły niskrzony.
 Każdy kwiat... każde drzewko w perłach było,
 Coś w mgłach śpiewało smętnie... i myśliło.

Niecodzienna forma „myśliło” może tu być ironiczną aluzją do tytułu książki Trentowskiego *Myśli*.

Weale nie z mózgu — ruch cebernetyczny
Ani też modny ruch — ale uliczny.

Szewcy, Mospanie... dawali ton, który
Choć sprawiony w bardzo niskiej strefie⁴⁰.

Mamy tutaj te same ugrupowania i poglądy, co w analizowanym wierszu: wpływ filozofii Trentowskiego na pewnych polityków poznańskich i przeciwstawianie im ruchu ludowego. Trentowski jest jednak o wiele bezlitośniej, bo osobiście (miał on żonę Niemkę) wydrwiony.

Nasuwa się pytanie, czy Słowacki nie przeceniał wpływu filozofii Trentowskiego na polityków poznańskich? Niewątpliwie tak. Nie tylko Trentowski wtedy filozofował, o wiele silniejszy wpływ na politykę mogła mieć filozofia Libelta. Tendencje filozoficzne Trentowskiego były tylko teoretycznym uogólnieniem klasowej polityki ziemian wielkopolskich. Odwrócenie więc przyczyny i skutku.

Ale Słowacki mógł przeceniać wpływ Trentowskiego na podstawie uznania, jakim cieszył się Trentowski na emigracji i w pewnych kołach w kraju, i na podstawie reakcji, jaką wywołały jego pisma i wystąpienia polityczne. Mickiewicz przecież śpiewał podobno: „Marsz Trętowski do Polski”, W. Pol układał wiersze na cześć filozofa, a w gronie warszawskich entuzjastek uwielbiano autora *Chowanny*⁴¹. W innych jednak kołach, na łamach *Dziennika Narodowego* posądzano Trentowskiego o rusofilstwo, a na jego odezyt polityczny (o tendencjach germanofilskich) w poznańskim Bazarze w r. 1843 zareagowała pewna część publiczności sykaniem i hałasem⁴².

Miał więc Słowacki przesłanki do filozoficznych kulis polityki poznańskiej.

*

⁴⁰ Wariant ten napisany na marginesie *Zawiszy Czarnego* (tak jak i wiersz *Vivat Poznańczenie*) ogłosił po raz pierwszy jako osobny wiersz pt. *Wienczas w Poznaniu* B. Gubrynowicz, *Dziela Juliusza Słowackiego*. T. 1, s. 274.

J. Kleiner we wstępie do krytycznego wydania *Dziel wszystkich Słowackiego* (T. 1, Lwów 1924, s. XVIII, przypisek) zauważył, że jest to wariant jednej oktawy *Pieśni VI* [C] *Beniowskiego*, jednak przy wydaniu poematu (przez niedopatrzenie chyba) nie zamieścił tego wiersza wśród wariantów pieśni. Tekst Kleinera różni się od tekstu Gubrynowicza o jeden wyraz. W ostatnim wierszu fragmentu Gubrynowicz czytał „w bardzo niskiej strefie”, Kleiner „w ludu niskiej strefie”. Rękopis przemawia za lekcją Gubrynowicza.

⁴¹ Zob. W. Horodyski, *Bronisław Trentowski*. Kraków 1913, s. 148.

⁴² R. Pollak, *Notatki o Trentowskim*. Pamiętnik Literacki, XXII—XXIII, 1925—1926, s. 479.

Czy jednak w świadomości Słowackiego istniał klasowy podział adekwatny do podziału politycznego? Wskaże nam to analiza stylu pewnych partii wiersza, tych mianowicie, które operują dziami przytoczonymi. Oto co mówi Poznańczyk:

Potrzeba pierwej, mospanie,
 Obliczyć... wielu nas stanie
 I na koniach, i bez koni,
 I trzeba zakupić broni
 I haj! vivat Poznańczanie!

 Toż to są ludzie, mospanie,
 Prawdziwe światu lamparty,
 Gdy się bié, to nie na żarty,
 To nie muchy bié na ścianie,
 Lecz lby! — vivat Poznańczanie.

Określenia, jakimi obdarzyć można osobę, wypowiadającą owe zdania, streszczają się w paru epitetach: mało okrzesany, więcej gadający niż działający samochwał.

Na podstawie kulturalnej i literackiej tradycji polskiej łączymy taki typ postaci z szlacheckim sarmatyzmem XVIII wieku, z buńczucznością rozgadanego pospolitego ruszenia. Przesłankami takiego wniosku są: 1) wulgaryzmy w języku tej postaci „pierwej”, „i haj”, „ludzie — prawdziwe światu lamparty”, „lby”, a w innych zwrotkach takie słowa, jak „szelma półgłówek”, „sukinsyn”; 2) używanie powiedzonka „mospanie” i pełnego animuszu makaronizmu *vivat* (powinno przecież być *vivant*); 3) określenia, jakimi obdarza tych ludzi poeta w swych bezpośrednich wypowiedziach zamieszczonych w innych zwrotkach lub w ustępach przekreślonych:

Gotują się na powstanie tak jako kaczki za morze...
 Obliczyli i bez sprzeczek, co jest w Polakach nie lada...
 I czekali całą zimę (gadając), zapuszczając sobie wasy...
 I czekali w Bożostanie
 (Filozofy — wojownicy)
 Jak filozoficzne szyki
 Na kupca i na powstanie
 Zbrojne — vivat Poznańczyki.

Użycie w zwrotce przekreślonej zwrotu „vivat Poznańczyki”, a w redakcji ostatecznej „vivat Poznańczanie” skłania do przypuszczenia, że „Poznańczanie” ma także jakąś określoną wartość stylizacyjną, tym bardziej, że brzmi dość dziwnie w uszach czytelnika

przyzwyczajonego do formy „Poznańczycy”, „Poznaniacy” albo ostatecznie do zgrubienia „Poznańczyki”.

Jest to rzeczywiście stylizacja ze względów prawdopodobnie regionalnych. Spotykamy bowiem formę „Poznańczenie” użytą parę razy w pamiętnikach szlacheica wielkopolskiego, Jana Nepomucena Niemojowskiego, obejmujących lata 1803—1863⁴³. Widocznie mieszkańcy Wielkopolski używali takiej formy analogicznie do „Warszawianie”, „Wielkopolanie” itd. Rzecz szczególna, że Niemojowski należał do ugrupowania politycznego wyszydzonego w wierszu (można się o tym przekonać na podstawie jego *Wspomnień*). Niemojowski w roku 1845 odbył wycieczkę do Paryża i odwiedził specjalnie Słowackiego.

Prototyp stylizacyjny odkryć zresztą można nie tylko dla słowa „Poznańczenie”, ale w ogóle dla języka naszego „Poznańczanina” z wiersza. W czasopiśmie *Rok 1843* został mianowicie zamieszczony *List z Poznania do C. N. Wł. Wężyka*, w którym autor w gawędziarski sposób opisuje stosunki panujące w Poznaniu, a między innymi pustki na naukowych prelekcjach w Bazarze:

Jednakże w tej porze Poznań mógłby naliczyć kilkudziesięciu młodych i czerstwych ludzi: zamożnych, nie potrzebujących pracować dzień cały na życie — nie upośledzonych na władzach ciała i umysłu — a u stołów Bazaru, hotelu Bawarskiego lub na balach większą jeszcze znalazłbyś ich liczbę!... Ale... „Nie pozwalam napędzać się do szkoły” — zawoła tu niejeden najzaciejszy w gronie młodzieńców! ... — „w kącie z kaznodzieją... z księdzem Markiem!... z pedantem!... z mędrcelem i palestrantem!... patrzeć swego nosa, mospanie!... górą Wielkopolanie!...”⁴⁴

Ugodowiec z wiersza *Vivat Poznańczenie* reprezentuje typ zamożnego polskiego szlacheica „dawnej polskiej natury”, na którego osobowość i tak pełną wad, szkodliwy wpływ wywarł jeszcze „mysł filozoficzny” Trentowskiego.

*

W piśmie *Do emigracji o potrzebie idei* pisał Słowacki: „Cudów pragniesz? Lecz te będą w rozbudzeniu się duchów, w objawieniu się nagle naszej wewnętrznej polskiej natury, która teraz oszukana jest i uśpioną brzękiem różnych opinii”⁴⁵.

⁴³ J. N. Niemojowski, *Wspomnienia*. Wydał, wstępem, objaśnieniami i skorowidzem opatrzył Stefan Pomarański. Warszawa 1925.

⁴⁴ W. Wężyk, *Pierwsze wrażenie podróznego*. List z Poznania do C. N. Rok 1843 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych. T. 2. Poznań 1843, s. 134.

⁴⁵ *Dzieła wszystkie*. Pod red. Juliusza Kleinerera. T. 7. Lwów 1930, s. 527.

Tej „wewnętrznej polskiej natury” nie objawia w wierszu szlachecki kunktator. Z innych wypowiedzi Słowackiego wiemy, że w myśl jego teorii najpodatniejszym medium dla czystego ducha będą ludzie opanowani chorobą umysłową, wariaci, „półgłówki”. W wierszu *Vivat Poznańczenie* inny stosunek do powstania będzie miał wyszydzony przez Poznańczyka członek rady wojennej.

Wprawdzie jakiś tam półgłówek
 Krzyknął na radzie wojennej,
 Że można broni kamiennej
 Użyć — albo dubeltówek,
 Chciał zdradzić — szelma półgłówek.

Przez warty obluźowanie
 Śmielszy, ów syn sukinsynów,
 Radził dostać karabinów
 I zaraz zacząć strzelanie
 I ruch — Vivat Poznańczenie!

Pierwszy rzut dwóch pierwszych wierszy drugiej z przytoczonych zwrotek brzmiał trochę inaczej:

Mówił, że stoją odwachy,
 Na odwachach karabiny.

Trudno na podstawie jedynie wywisk użytych przez przeciwnika odkryć adres politycznego antagonizmu ugodowca i zarazem adres kryjącej się poza ironią sympatii Słowackiego. Z pomocą przyjdzie nam wiersz przytoczony już jako wariant 3. redakcji *Beniowskiego*, a dotychczas drukowany osobno, zazwyczaj wspólnie z wierszem *Vivat Poznańczenie*. Ruch określony jest tam jako „uliczny”, „nieustanny”, „sprawiony w bardzo niskiej strefie”. w którym „szewcy dawali ton”.

Ugrupowaniem politycznym w Wielkopolsce w latach 1843—1848, które było zdecydowanie przeciwne ugodowości i bazowało przede wszystkim na elemencie drobnomieszczańskim — rzemieślniczym i chłopskim, był tzw. Związek Plebejuszy prowadzony przez obrotnego księgarza poznańskiego, Stefańskiego. Stefański, nawiązując do tradycji powstania warszawskiego z roku 1794, przybrał pseudonim „Kiliński”, a więc nazwisko szewca-pułkownika. Szerokie znajomości i popularność ułatwiały mu zorganizowanie spisku, który przez uświadomienie szerokich warstw ludności dążył w jak najkrótszym czasie do zbrojnego powstania. Owo uświadamianie polityczne ułatwiał Stefańskiemu jego zawód księgarza i drukarza. gdyż przez

to miał lepszą sposobność kolportowania wywrotowych ulotek i książek. Początkowo obok druków emigracyjnych najważniejszą lekturę spiskowców stanowiły pamiętniki tegoż Kilińskiego — postaci patronującej całemu spiskowi. Później dołączyły się *Prawdy żywotne* Kamińskiego i *Partyzantka* Stolzmana⁴⁶. Trzonem głównym spisku byli starsi rzemieślnicy i czeladnicy. Osobną organizacją złączoną ze związkiem objęta była młodzież szkolna i rzemieślnicza.

Prawdopodobieństwo aluzji w wierszu *Vivat Poznańczenie* do tego ugrupowania, które ze zrozumiałych względów reprezentanci sarmackich tradycji traktują z góry, wzmoże się, gdy rozpatrzymy podane w wierszu fakty związane z działalnością obu antagonistów.

O działalności ugodowców można stwierdzić następujące szczegóły: 1) zwlekanie powstania, 2) posłanie do Paryża po trzydzieści beczek broni, 3) oczekiwanie całą zimę, póki na rzece lody popękają i „przyjdzie z bronią wicina” (w ustępach wiersza przekreślonych).

O działalności „półglówka” — zwolennika akcji natychmiastowej wiemy, że: 1) brał udział w radzie wojennej, 2) proponował użycie broni prymitywnej (broń kamienna, czyli stare strzelby, tzw. skalkowe i dubeltówki), 3) proponował natychmiastowy ruch zbrojny przez zaskoczenie i nieszkodliwienie warty wroga, co umożliwiło zdobycie karabinów.

Porównajmy te fakty z historią przygotowań powstańczych w Wielkopolsce w latach 1843—1846. W roku 1843 ogarnął Polskę duch powstańczy, któremu ulec musieli politycy emigracyjni skupiający się wokół prawicowego Hotelu Lambert i lewicowego Towarzystwa Demokratycznego. Ośrodkiem centralnym spisków stał się Poznań i tam też przeniesiono w r. 1842 punkt organizacyjny powstania, skupiając go wokół Centralizacji poznańskiej, czyli Komitetu koordynującego konspirację. Do tego komitetu weszli przedstawiciele ziemiaństwa i inteligencji miejskiej, a głową jego stał się filozof Karol Libelt. Wpływ na politykę Centralizacji wywierali zaczęli uciekinierzy z zaboru rosyjskiego, przede wszystkim H. Kamiński, który agitował za rychłym powstaniem, zjednawszy sobie grupę zapalanej młodzieży szlacheckiej, tzw. „frondę”. Umiarkowani politycy poznańscy, w szczególności Karol Libelt, ziemianin Aleksander Guttry i W. Wolniewicz opierali się myśli nagłego ruchu

⁴⁶ F. Paprocki, *Walenty Stefański jako działacz Związku Plebejuszy. Wiosna Ludów. Polscy rewolucjoniści — Sylwety*. Warszawa 1951, s. 360—361.

zbrojnego i odwlekali, jak mogli, tę chwilę. Sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej wobec istnienia w Poznaniu, poza Centralizacją, wspomnianego już Związku Plebejuszy Stefańskiego, ulegającego wpływowi uciekiniera z Warszawy, Edwarda Dembowskiego. Jak wiadomo, Związek Plebejuszy jeszcze silniej parł do rychłego powstania, a zrażony taktyką Centralizacji, porozumiał się z grupą Kamińskiego, ową „frondą szlachecką” i opracował konkretny plan działania⁴⁷.

Plan ten przedstawił Stefański Komitetowi Poznańskiemu, który wobec coraz silniejszego wzburzenia rewolucyjnego zaprosił go na posiedzenie. Rada ta odbyła się na pół roku przed aresztowaniem Stefańskiego, czyli w pierwszych miesiącach 1845⁴⁸. Oto co pisze o tej sprawie Aleksander Guttry, jeden z umiarkowanych członków Komitetu:

Członkowie [Komitetu] starali się wykazać [Stefańskiemu] szkodliwość rozdawania związku na dwa niechętne sobie obozy ubezwładniające się wzajemnie[...] Na to odrzekł Stefański, że, owszem, pragnie działać wspólnie z ludźmi, którzy naprawdę myślą o powstaniu i podają mu rękę do wspólnej pracy, że do odrębnego działania skłoniły go bezczynność Komitetu i całkowite odrzucenie mieszczañstwa od współdziałania w pracy, do której cały naród powołać należy.

Odpowiedziano mu na to, że Komitet dopełnia ściśle obowiązków swoich, ale się trzyma ściśle raz przyjętego programu, że za wcześniej poruszać ludzi gotowych do czynu, nie mogą dać im w najkrótszym czasie sposobności do wystąpienia w poważnej sile do boju z nieprzyjacielem, jest błędem[...] w końcu dodano, że zanim się pomyśli o wybuchu powstania, należy zbliżyć się do ludu wiejskiego i zapewnić sobie jego współdziałanie w powstaniu, co z wielką ostrożnością przeprowadzać należy[...]

Na to odpowiedział Stefański, że ma pozyskanych chłopów we wsiach bliżej Poznania położonych, a na odgłos wzięcia fortecy reszta się sama zgłosi do szeregów.

[...] Powiedział[...] że ma już 17-tu podoficerów [z garnizonu pruskiego Polaków], należących do spisku, i że spodziewa się, iż w niedługim czasie liczba ich w dwójnasób się pomnoży. Po czym pokazał ów mniemany plan fortecy. Był to po prostu grubo, choć dosyć wprawna ręką narysowany szkic wewnętrznego dziedzińca cytadeli z otaczającymi go w pięciobok zabudowaniami. Stefański objaśniał bardzo poważnie, gdzie się znajduje mieszkanie komendanta twierdzy, gdzie się mieszczą sale do spania dla żołnierzy i odwach główny. — „Dostać się możemy

⁴⁷ S. Kieniewicz. *Wielkopolska i Prusy Zachodnie w latach 1846—1848*. Wiosna Ludów na ziemiach polskich. T. 1. Warszawa 1948, s. 51—57.

⁴⁸ *Pamiętniki Aleksandra Guttrego*. Z lat 1845, 1846, 1847. T. 1. Poznań 1891, s. 36. Stefańskiego aresztowano w listopadzie 1845.

furtką do wnętrza, którą piekarze wehoda co dzień o świcie na robotę; a raz dostawszy się do piekarni oddział przeznaczony do tej wyprawy pod wodzą spiskowego podoficera przyaresztuje zaraz komendanta, a drugą częścią rozbroi odwach i otworzy główne drzwi naszym ludziom ukrytym w krzakach otaczających fortecę”⁴⁹.

Guttry na innym miejscu swego pamiętnika mówi, że:

[...]odrebne działanie Stefańskiego wyrządziło bardzo dużo złego sprawie sprzysiężenia[...] było lekkomyślnym i pod każdym względem karygodnym. [Stefański] wprowadzał anarchią w pojęciach i skazywał tak związek demokratyczny, jak i swój własny spisek na bezwładność i rozprzężenie.

Opinia ta nie dziwi nas, gdy uświadomimy sobie, że pisał to zwolennik polityki zwłoki i dokładnej organizacji ruchu, a więc polityki, której rzecznikiem był nasz szlachcic z wiersza *Vivat Poznańczenie* odsądzający zwolennika rewolucji naglej od czci i wiary.

Akcja Stefańskiego zwróciła uwagę policji, która natrafiwszy na pewne ślady spisku poczyniła aresztowania w lutym 1844 w gronie „frondy”, a w lutym 1845 wśród rzemieślników i uczniów gimnazjalnych. Pewna ich część zbiegła za granicę, innych, rekrutujących się z uciekinierów warszawskich przymusowo wydalono z kraju. Udali się oni przede wszystkim do Francji. Jednak spisek Stefańskiego dalej działał i mimo aresztowań zmusił Komitet do pewnej zmiany polityki. Wielkopolanie zażądali od emigracji z Paryża oficerów dla wojskowego zorganizowania powstania. W marcu 1845 przybył do Poznania z Paryża Mierosławski z planem militarnym regularnej wojny przeciw trzem zaborcom, skierowanej jednak przede wszystkim przeciw Rosji. Wyznaczył on termin wybuchu powstania na luty 1846. Na plan ten zgodzono się w Komitecie jednomyślnie i zaczęły się przygotowania w opareiu przede wszystkim o Paryż⁵⁰.

Ale i Stefański, jak wiemy, nawet po aresztowaniach w marcu 1845 nie skapitulował. We wszystkich składach młodzi ludzie dopytywali się o broń palną, szable, sztylety, noże myśliwskie i grube laski z żelaznym okuciem, wyrażając chęć zakupu tych przedmiotów w każdej ilości⁵¹.

W listopadzie 1845 policja pruska aresztowała Stefańskiego i 23 jego współników. Przygotowanie powstania przez Komitet

⁴⁹ *Tamże*, s. 36–38.

⁵⁰ S. Kieniewicz, *op. cit.*, F. Paprocki, *op. cit.*

⁵¹ F. Paprocki, *op. cit.*, s. 374.

spaliło także na panewce, gdyż przywódców uwieziono prawie w przeddzień wybuchu, w lutym 1846.

Tyle historia. Dokumenty jej potwierdziły antagonizm i taktykę polityczną dwóch ugrupowań z wiersza Słowackiego oraz powtórzyły lakonicznie rzucone tam okrucieństwa faktów.

Nie potwierdziły jednak we wszystkich szczegółach istoty podziału politycznego społeczeństwa wielkopolskiego. Słowacki nie różnił mianowicie grupy konserwatystów od umiarkowanych demokratów związanych z paryskim Towarzystwem Demokratycznym. Konserwatyści, których sztandarowym pismem był *Orędownik*, w ogóle o powstaniu nie myśleli, a umiarkowani — jak widzieliśmy — pod wpływem nastrojów powstanie przygotowywali, ale odwlekali je. To nieporozumienie usprawiedliwia jednak fakt, że obie te grupy dość różne pod względem celu i taktyki politycznej, nie różniły się zupełnie klasowo, a i w praktyce politycznej i publicystycznej dość często sąsiadowały z sobą; to może zaważyło przy kompozycyjnym uogólnianiu i skupianiu cech typowych dla obu grup w osobie jednego ich reprezentanta lub — co na jedno wychodzi — kilku zupełnie nie różniących się od siebie reprezentantów. Takie skupianie i typizację zauważamy także w stosunku do przeciwnej klasowo grupy i w stosunku do wydarzeń naszkicowanych w wierszu. Utwór jest miniaturową syntezą walk politycznych w Wielkopolsce w latach poprzedzających wybuch powstania, a synteza może sobie pozwolić na pomijanie szczegółów i zacieranie ważnych w analizie subtelności.

Pozostaje ustalić tylko rzeczywistą chronologię faktów ujawnionych w wierszu. Mówi on o udziale „póglówka” w radzie wojennej. Stefański wystąpił w Komitecie z początkiem roku 1845, kunktorzy z wiersza „posłali po broń do Paryża i czekali całą zimę”. Komitet zwlekał istotnie przez cały rok 1844 i dopiero na wiosnę 1845 przyjechał z Paryża Mierosławski, który znowu polecił czekać do wiosny 1846. Słowacki mówi o przygotowaniach powstańczych jeszcze w czasie teraźniejszym: „Gotują się na powstanie”, a o innych wypadkach (czekaniu, posłaniu po broń, radzie wojennej i propozycjach „póglówka”) w czasie przeszłym i to niezależnie od tego, czy o tych wypadkach dowiadujemy się z wypowiedzi odautorskich, czy z wypowiedzi przytoczonych. Wypowiedzi te padły więc naturalnie już po owym zebraniu Komitetu, na którym wystąpił Stefański i po paryskich przygotowaniach Centralizacji, ale jeszcze przed niefortunnym fiaskiem powstania w lutym 1846 (czas teraż-

niejszy w stosunku do przygotowań), gdyż o skutkach polityki ugodowców wyraża się tylko poeta z największą obawą, ale nie jest jeszcze tych skutków świadomy.

Gotują się na powstanie,
Pobłogosław, Panie Boże,
Tak jako kaczki za morze...
I czekali całą zimę,
Aż lody na rzece bryzną,
Aż przyjdzie z bronią wicina.
O! biedna! o, biedna ojczyzno!

Czas od połowy 1845 do pierwszych tygodni 1846 jest więc okresem, w którym szlachcic z wiersza *Vivat Poznańczenie* wypowiedział swoje uwagi zarzucające zdradę zwolennikowi natychmiastowego powstania w Poznaniu.

Czy ten okres był także czasem, w którym powstał wiersz?

Napisany on został, jak wiadomo, na marginesie rękopisu *Zawiszy Czarnego* w otoczeniu innych marginaliów (*Sowiński w okopach Woli*, *Śni mi się jakaś wielka a przez wieki idąca powieść*, *Bo mię matka moja miła*), odpowiedniki jego to także kilka wariantów z 3. redakcji *Beniowskiego*.

Zawisza Czarny pisany był w dwóch fazach. Pierwszy raz w pierwszej połowie 1844, drugi raz w zmienionej redakcji w drugiej połowie 1845, już po napisaniu *Agezyłausza* i *Waltera Stadiona*, a przed zaczęciem *Księcia Michała Twerskiego* i *Króla-Ducha*⁵².

Terminus a quo wiersza *Vivat Poznańczenie* ustalono na podstawie analizy treściowej na połowę 1845, co wyklucza możliwość pisania wiersza w pierwszej połowie 1844, a uprawdopodobnia drugą połowę 1845. Data 1848, jako data pisania wiersza, stawiana była dotychczas jedynie na podstawie przypuszczeń biograficznych — Słowacki był naocznym świadkiem powstania poznańskiego w 1848 i dał dowody swojego doń stosunku w listach i zanotowanych wypowiedziach. Rzeczywiście, stosunek Słowackiego do taktyki powstania był taki, jak przedstawiono to w wierszu analizowanym. I wtedy poeta był zwolennikiem ruchu spontanicznego. Ale 1) w owym patetycznym okresie swojego życia nie pozwoliłby sobie na tego rodzaju ironię wobec przywódców (listy i wypowiedzi świadczą

⁵² J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4. Cz. 1. Warszawa 1927.

o poważnym stosunku), 2) powstanie 1848 nie było w Wielkopolsce ruchem długo przygotowywanym i właśnie zwolennicy polityki ugodowej nie tylko że nie mogli sprowadzać broni z Paryża, ale i czekać całą zimą, gdyż do Poznania przyjechali wprost z berlińskiego więzienia. Jedynym człowiekiem, który mógł przygotowywać ruch (zresztą dość problematycznie wobec pruskiego terroru po głośnym procesie berlińskim), był właśnie Stefański, zwolniony po procesie. Nie trzeba też zapominać, że w czasie powstania tenże Stefański wraz z Libeltem podpisał przecież ugodę jarosławiecką, a dopiero wobec beznadziejnej sytuacji był za zbrojną rewolucją w samym Poznaniu.

Niekonsekwencję filologiczną popełniali zwolennicy roku 1848 (jako daty powstania wiersza) także, jeśli chodzi o rękopis. Wszystkie inne wiersze i fragmenty napisane na marginesie *Zawiszy Czarnego* umieszczano chronologicznie w roku 1844—1845, a tylko *Vivat Poznańczenie* i *Wtenczas w Poznaniu* (nie zauważywszy, że jest to wariant 3. redakcji *Beniowskiego*) przetrucano na rok 1848, tłumacząc to zwyczajem zapisywania przez Słowackiego wszystkich wolnych miejsc w brulionach swych rękopisów. Nie dostrzeżono jednak pewnej metody w tym zwyczaju. Słowacki zapisywał swoje obserwacje, pomysły poetyckie, szkice — w wolnych miejscach rękopisu, który właśnie miał na poetyckim warsztacie (np. *Król-Duch* zawiera wiersze z okresu, gdy Słowacki pracował nad tym poematem) lub w stałych swoich notatnikach (*Album rysunkowy*, *Notatnik z podróży na Wschód* — dla lat wcześniejszych; *Raptularz*, *Dziennik z lat 1847—48* dla ostatniego okresu życia). Na warsztacie miał też często swoje dawne utwory, które zamierzał wykończyć lub przerobić (*Fantazy*, *Wallenrod*, *Złota Czaszka*, *Beniowski*, *Zawisza Czarny*). Wtedy na marginesach ich pojawiały się wiersze lub fragmenty z dzieł tworzonych w tym samym czasie. Mało prawdopodobne wydaje się, by Słowacki w r. 1848, gdy całym sercem zajęty był dalszymi rapsodami *Króla-Ducha*, powrócił do *Zawiszy Czarnego*, aby na jego marginesie naszkicować jeden wiersz i jeden wariant do dawno zarzuconego *Beniowskiego*.

Ostatecznie więc można ustalić datę powstania wiersza *Vivat Poznańczenie* na czas między połową 1845 a pierwszymi tygodniami 1846 roku. Jednocześnie powstania *Vivat Poznańczenie* i fragmentu z *Beniowskiego*, pt. *Wtenczas w Poznaniu* (co wyżej zostało wykazane) pociąga za sobą jednoczesność powstania 2. redakcji *Zawiszy*

Czarnego i 3. redakcji *Beniowskiego*, a więc hipotetyczną datę pisania tej 3. redakcji przesuwam z końca r. 1844 na 1845⁵³.

*

Od dłuższego czasu niepokoi zagadnienie, skąd Słowacki-emigrant miał tak dokładne wieści o wydarzeniach w kraju, i to o wydarzeniach dość poufnych, o których nie powinna była wiedzieć policja pruska. Chyba jedynie od przybywających do Paryża Polaków z Wielkopolski, i to od ludzi, którzy mieli bezpośredni kontakt z konspiracją. Czy takich ludzi można wskazać?

W poprzednich rozważaniach można było wyczytać, że Słowacki zetknął się w Paryżu w r. 1845 z Wielkopolaninem Janem Nepomucenem Niemojowskim. Był to człowiek silnie związany z niepodległościowym ruchem w kraju, choć jak wspomniano, zwolennik polityki społecznie umiarkowanej. Oto, co pisze Niemojowski o tym spotkaniu:

Bawiąc w Paryżu, nie podobna było poprzestać na odwiedzinach centralów i u starych kilku przyjaciół. Jakże tu nie odwiedzić Mickiewicza, Słowackiego, wygnańców-wieszczów, których słówko każde ogół chwycił skwapliwie i ożywił nim ducha.

Mickiewicz, niestety, grzęznął wówczas coraz głębiej w jałowych mistycznościach towiańszczyzny, z których otrząsał się Słowacki.[...]

[Słowacki] powierzchowność miał nader ujmującą i niewielkiego wzrostu, szczupły, twarzy wyrazistej, ognistych oczu, w ruchach przebijało się coś wojskowego. Odbywał też kampanię 1831 r.

Przyjął mnie po bratersku i kilkakrotnie powtarzał, że nader mi obowiązywał za odwiedziny, bo Polak z kraju przybywający w słowach swoich rodzinnym technieniem owiewa, tak upragnionym dla wygnańca[...]

Wyznam, że chwilowe obcowanie ze Słowackim bardziej pocieszające mi zostawiło wspomnienie niż odwiedziny u arcymistrza poezji polskiej w XIX wieku⁵⁴.

⁵³ Motywy morza w *Beniowskim*, które były dla Kleinera dowodem powstania tej redakcji w r. 1844 (pobył Słowackiego w Pornic), obalić można łatwo. W r. 1845 Słowacki także był nad morzem. Podobieństwo stylistyczne pewnych sformułowań nie jest zresztą dowodem wystarczającym. O wiele więcej jest w *Beniowskim* motywów, które stoją w zależnym stosunku do 2. redakcji *Zawiszy* i do wiersza *Do autora Trzech Psalmów*, tzn. do utworów powstałych w r. 1845.

⁵⁴ J. N. Niemojowski, *Wspomnienia*. Warszawa 1925, s. 307–310.

W notatkach Słowackiego znajdują się nazwiska „Celińskiego z Kujaw czy z Poznań”, „Biesiekierskiego z Kujaw”⁵⁵, wiadomo o kontaktach autora *Króla-Ducha* z Wielkopolaninem Konstantym Zakrzewskim⁵⁶, w tymże czasie miał poeta łączność, i to dość zażyłą z młodym Janem Nepomucenem Rembowskiem i jego bratem. Z nazwiskiem towiańczyka Rembowskiego łączy się list dedykacyjny do *Genezis z Ducha*, utworu, który wtedy uważał Słowacki za najważniejsze dzieło swego życia. Decyzja przypisania *Genezis* Rembowskiemu nastąpiła w związku z postawą tego ostatniego wobec Prusaków, gdy odmówił przysięgi wojskowej królowi pruskiemu w imię swych zasad, które podobne były zasadom brata Juliusza, także heretyka wobec nakazów Towiańskiego. Sprawa ta wynikła w sierpniu 1845 roku⁵⁷.

Do Wielkopolski wyjeżdżali z Paryża i powracali z niej różni emisariusze polityczni, a z Poznania napływali na emigrację nowi uciekinierzy i wysiedleńcy za konspirację i spiski, i to właśnie w roku 1845, jak już wspomniano, w związku z aresztowaniami w grupach związanych organizacyjnie ze Stefańskim. Ludzie ci, podobnie jak Niemojowski, nie mogli, będąc w Paryżu, nie odwiedzić narodowych wieszczów, którym z pierwszej ręki przynosili wieści z kraju i komentarze o różnym zabarwieniu politycznym zależnie od przynależności czy sympatii.

Czworo ludzi zetknęło się wtedy ze Słowackim bliżej i w sposób bardziej zażyły. Ludzie ci mieli niewątpliwe kontakty z ruchem rewolucyjnym w kraju, a w szczególności w Wielkopolsce, choć nie pochodzili z W. Ks. Poznańskiego. Byli to małżonkowie Węgiersey — Szczesny i Zofia oraz Józef Komierowski wraz z Franciszkiem Młodzianowskim.

Węgierski był uciekinierem z Warszawy poleconym w początkach roku 1845 Komitetowi Poznańskiemu, więc znający stosunki

⁵⁵ *Pisma prozą*. Wrocław 1952, s. 269. Dzieła. Wyd. przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 11.

⁵⁶ W nekrologu K. Zakrzewskiego (Warta, XI, 1884, s. 4845) znajduje się następująca wzmianka: „Ponieważ śp. Zakrzewski miał duszę na wskróś poetyczną, poeta łatwo zapoznał się z gwiazdami naszego Parnasu. Mickiewicz, Zaleski, a zwłaszcza Słowacki, w końcu Krasiński zaszczycaли go wielką przyjaźnią, w ich też towarzystwie najmiłsze spędzał chwile”.

⁵⁷ S. Pigoń, *Przyjaciel Słowackiego Jan Nepomucen Rembowski*. Szkic biograficzny. Dziennik Poznański, LXV, 1923, nr 89 i n.

konspiracyjne. I przed tym faktem, i po nim widywał się Węgierski w Paryżu ze Słowackim⁵⁸.

Józef Komierowski to postać ciekawa i typowa, jeśli chodzi o stosunki literackie i polityczne w kraju. Z przekonań socjalista pokroju Kamińskiego czy Dembowskiego, które to przekonania zadokumentował czynem, uwłaszczywszy i oczynszowawszy włości w swoim majątku⁵⁹, był też prawdopodobnie politycznym łącznikiem między Warszawą, Poznaniem a Paryżem oraz konspiracyjnymi rozgałęzieniami w innych częściach kraju. Znał zapewne poznańskich spiskowców, gdyż u Stefańskiego drukował swoje utwory, niejednokrotnie bardzo radykalne, a znajomość z Libeltem i Berwińskim poświadczają słowa pamiętnikarza Aleksandra Półkoczica Niewiarowskiego:

Józef K[omierowski] dwa lub trzy razy do roku wyjeżdżał był z kraju, a zawsze w takich wędrowkach zawadzał o Poznań, Berlin, Paryż, a nawet i Friburg i przynosił nam stamtąd świeże wieści: to od Libelta i Ryszarda Berwińskiego, to od dzielnego profesora Cybulskiego, to od tytanów poezji, Mickiewicza i Słowackiego, to wreszcie i od głośnego wówczas filozofa Bronisława Trentowskiego[...]. Józefowi K[omierowskiemu] towarzyszył Franciszek M[łodzianowski], także obywatel wiejski, który od lat dwóch stał się był jego uczniem. Małego wzrostu, lecz wielkiego serca, ów satelita stał na czele znacznego majątku. Obadwaj też handlowali razem, splawiając corocznie zboże, drzewo i okowitę do Gdańska i wędrując razem po świecie[...] zawrócili mnie zaraz i zabrali z sobą do angielskiego hotelu, w którym mieszkali, a tam już rozpoczęła się wielce ożywiona, w części wesoła, w części ostrożna i tajemnicza... gawędka, skutkiem której umówiliśmy się stanowczo, że za kilka tygodni, mianowicie zaś w miesiącu sierpniu [1847] przybędę do Gdańska, gdzie zastanę ich obu w Hotelu du Nord, targujących się zawzięcie z Niemcami o cenę belek sosnowych, klipek dębowych i złotej pszenicy, splawionej na ich w straty związanym grzbiecie, i że... stamtąd razem udamy się do Paryża.

[Po drodze do Paryża zatrzymali się w Berlinie, a stamtąd] wyjechałem sam jeden, opatrzony jednak przez Józefa K[omierowskiego] listem drogocennym, bo polecającym mnie w opiekę duchową Juliuszowi Słowackiemu, który, jak się później przekonałem, kochał istotnie i szanował naszego pod-pułtuskiego ekscentryka⁶⁰.

⁵⁸ *Pamiętniki Aleksandra Guttrego. Z lat 1845, 1846, 1847. Poznań 1891, s. 14; S. Cywiński, Misterium genezyjskie o Polsce. Wstęp do wyd. kryt. J. Słowacki, Samuel Zborowski. Wilno 1928.*

⁵⁹ L. Méyet, *Słowacki i Komierowski*. Warszawa 1909 (odb. z Sfinksa, 1908).

⁶⁰ *Iskry z popiołów* rozdmuchał Aleksander Półkoczic (Niewiarowski). *Kłosy*, II, 1884, s. 284—286.

Niewiarowski w innym artykule tak pisze:

Że Słowacki lubił samotności i kontemplację ducha,⁶¹ to prawda; że pojmował życie inaczej niż ludzie powszedni i żył ciągle w atmosferze ducha, i na to zgoda, lecz zaprzeczam temu, ażeby z ludźmi żadnej zgola styczności przyjaznej nie miał. Nie wiemy zresztą, jak tam bywało dawniej, lecz gdyśmy mieli zaszczyt i szczęście prawdziwe poznać osobie wielkiego poetę na lat trzy przed jego zgonem, gdy mieszkał na ulicy Pontieux pod nr 30 [...], to w tych dwóch jego klateczkach — a właściwie w jednej tylko, do drugiej bowiem, w której sypiał, nikogo nie wpuszczał — co dzień wieczorem gromadziło się po parę lub kilka osób. Tak np. w r. 1847 przez kilka miesięcy z rzędu co dzień prawie spotykaliśmy się tam z Ludwikiem Norwidem i z późniejszym Arcybiskupem Felińskim. młodym wówczas jeszcze człowiekiem, a było też kilku obywateli z Królestwa, jak np. Józef Komierowski, Franciszek Młodzianowski, Piotr Zieliński itd., którzy często przyjeżdżając do Paryża zawsze Słowackiego odwiedzali, a niekiedy nawet mieli zaszczyt, pierwszy zwłaszcza, przyjmować go u siebie. Otóż Słowacki, pomimo że żył ciągle już wtedy w atmosferze duchowej i nigdy o błahych rzeczach nie rozmawiał, rad był jednak tym swoim codziennym gościom i nie tylko o poezji, lecz i o sprawach kraju mawiał z nimi chętnie⁶¹.

Niewiarowski mówi tu o wydarzeniach, które miały miejsce w latach 1846—1847, ale wspomina już o zażyłości Komierowskiego ze Słowackim. O zażyłości obydwu i o znajomości ich już w roku 1845 świadczą i inne fakty. Komierowski wydał mianowicie w Paryżu w roku 1845 pod pseudonimem J. Krajoskiego poemat pt. *Jawy* i dedykował go „Juliuszowi Słowackiemu jako dowód uwielbienia dla jego enót”⁶². Drugim dowodem jest rękopis *Zawiszy Czarnego*, gdzie na karcie 17 (całkowicie wolnej, posiadającej jedynie poprzecznie napisany tytuł dramatu) zapisał sobie Słowacki dwa adresy paryskie, aktualne widocznie wtedy dla niego: „Komirowski, Rue Duphot N^o 20” oraz „Sobolewski, Lepolltier 9”. Dowodem następnym jest zachowany list Słowackiego do Komierowskiego z miesięcy letnich 1846, w którym Słowacki dziękuje mu za dedykację i wspomina o poprzedniej korespondencji i o chwilach spędzonych razem w Paryżu⁶³. W liście tym dużo miejsca zajmują sprawy polityczne, widać, że zagadnienie to było częstym przedmiotem dyskusji obydwu. Oto owe wzmianki:

⁶¹ A. Niewiarowski, *Kilka słów o Słowackim (Z powodu studiów Adama Belcikowskiego)*. Wiek, 1887; przedruk — Warta, XVII, 1887, s. 5932—5934.

⁶² *Jawy* przez J. Krajoskiego. Paryż 1845 (na odwrociu karty tytułowej).

⁶³ List ten, bez daty i adresu, Méyet po sprostowaniu wszystkich przypuszczeń, jakoby pisany był do Reitzenheima, datował: lipiec lub początek sierp-

Kochany Józefie! Obudziłeś mnie twoim listem, ale ocknięcie moje było pełne przestachu; wyczytałem bowiem w nim wieść okropną. Piszesz mi zimno i spokojnie, że w Polszcze urodziła się już myśl o połączeniu się chwilowym z M... przeciw Niemcom. Od dawna już w powietrzu i we mgle przedstworzonych światów widziałem tę marę zarazy [...]. Że ta myśl w Poznaniu się urodziła, nie dziwię się — jest ona bronią polityczną i przez jakiś czas dobrą na Niemców... ludzie, którzy ją głosić zaczną, z dwóch stron będą głaskani... Król pruski rozpieści Poznańczyków, a car przez granicę każe ich wonią różaną przez sikawki oblewać... tak wyniańczeni doczekają się lat Mathuzalowych, a potem grobów, które są na rozstajnych drogach narodów — przez obie strony wyklęte...

...powiem ci, iż trzeba koniecznie, aby wszystkie wolne pióra piszące w Poznaniu zaczęły drukować w Paryżu — zaraz inaczej myśleć i pisać będą, skoro zrobią ofiarę z imion... a na duchy ludzkie jako duchy niewidzialne z daleka uderzą. — Na to trzeba koniecznie, aby się tu księgarnia utworzyła niezależna i szlachetna... tyle młodzieży biednej przy druku mogłoby zarobić... a Poznań małą ofiarą coroczną pieniędzy mógłby to wszystko utrzymać, aż dzieła wydane same opłacać się zaczną. Oto jest myśl lepsza od ogólnego związku naukowego, o którym piszesz... Zrób to, a wielką potęgę na przyszłość urodzisz... Zbieranie bibliotek to rzecz trupia — nam trzeba koniecznie stworzyć przyszłość.

Mówisz, że Poznań śpi... teraz więc jest czas, że słowa życia powinny mieć ogromną potęgę... Jeżeli w zwyczajnym czasie za grosz sprzedają czterech wróblików, to wróbliki te same, żywe i wolne w czasie zupełnego wystrzelania ptaszków powinny mieć cenę kanarków⁶⁴.

Mamy tu te same, już zupełnie niedwuznacznie krytyczne uwagi na temat obozu ugodowego, spekulacji politycznej tego obozu i nie-

nia 1848 kierując się 1) wzmianką w liście o szesnastoletniej pracy emigracji — liczył od r. 1832, a równie dobrze można by liczyć od 1830 r. czy pierwszych miesięcy 1831, kiedy Słowacki wyjechał z Polski; 2) wzmianką o upale w Paryżu — wiadomość ta, jeśli chodzi o ustalenie roku, a nie miesiąca, jest zupełnie bezprzedmiotowa; 3) wiadomością o pobycie Komierowskiego w Paryżu w pierwszych dniach sierpnia 1848 (list miał być pisany przed tą datą) — wiadomość ta także nie jest wystarczająca i raczej nasuwa wątpliwości co do wniosku.

Inne ustępy z listu zupełnie wyraźnie przesuwają czas jego powstania na lato 1846: 1) wiadomości polityczne są omówieniem wydarzeń w Europie i w Polsce w roku 1846, po niefortunnym powstaniu krakowskim i po rzezi galicyjskiej; 2) wzmianki o stosunkach poznańskich; właśnie po lutym 1846, a nie po wiosnie 1848 można powiedzieć o Poznaniu, że „śpi”; 3) wzmianka o dedykacji Komierowskiego; książka jego wydana w Paryżu w 1845 r., doszła chyba do rąk Słowackiego wcześniej (mówi, że ją kupował u księgarza) i zaraz nie omieszkał podziękować za dedykację w liście do autora.

⁶⁴ *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820—1849)*. Wrocław 1952, s. 324—326. Wyd. przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 14.

zgadzanie się z jego długoplanową polityką oświatowo-kulturalną (związek naukowy to Towarzystwo Naukowej Pomocy, zbieranie bibliotek to akeja Kasyna Gostyńskiego). Wzmianka o tym, że Poznań śpi, jest wtedy bardzo aktualna, gdyż po pogromie lutowym 1846 roku ruch kulturalny w Poznaniu zamarł pod naciskiem cenzury pruskiej, czasopisma przestały wychodzić, księgarnie zawiesiły działalność wydawniczą, przywódcy siedzieli w pruskim więzieniu, życie polskie przycichło.

Z tego chyba czasu pochodzi znany wiersz Słowackiego *Wyjdzie stu robotników* ze zrozumiałą teraz symboliczną wzmianką o wypuszczeniu na wolność „wróblików” i ze zrozumiałym adresem kryjącym się za słowami „wyrzucą łokieć — funt”.

Wyjdzie stu robotników,
 Oborzą miasta grunt,
 Wyrzucą łokieć — funt.
 Kłatki pełne wróblików
 Otworzą — i przed tłuszcza
 Ptaszki na wolność wypuszczą⁶⁵.

Książki Komierowskiego drukowane u Stefańskiego, dramat *August z Kości*⁶⁶ i zbiorek poezji *Pieśni dla braci*⁶⁷ oraz wspomniany poemat *Jawy*, drukowany w Paryżu — wskazują zupełnie wyraźnie na przekonania społeczno-polityczne autora, wiążące go z radykalnym, rewolucyjnym ruchem w imię ideałów narodowo-socjalno-etycznych, które demonstrowane były w polsko-bajronskim kostiumie buntu poety-bohatera przeciw zaśniedziałości, filisterstwu, ugodowości, a nawet zdradzie społeczeństwa szlacheckiego. Był to schemat poetycki ulubiony przez poetów w kraju — Berwińskiego, Norwidów, Zmorskiego, Chojeckiego, Wolskiego i innych, schemat nieobcy i Słowackiemu, z którego jednak autor *Króla-Ducha*, o wiele wyższy talentem, umiał później wykroić oryginalny styl i złączyć z uniwersalną, w jego przekonaniu, mistyczną koncepcją filozoficzną. Choć i do tej mistyki przyznawali się krajowi bajroniści: „Ty, bracie Ludwiku — pisał później Słowacki do L. Norwida — we śnie miałeś sobie objawione niektóre z naszych prawd, które zarządzają naszą

⁶⁵ *Liryki i inne wiersze*. Wrocław 1952, s. 231 Dzieła. Wyd. przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 1.

⁶⁶ *August z Kości*. Dramat bez końca. Poznań 1844. Nakład i druk Walentego Stefańskiego.

⁶⁷ *Pieśni dla braci*. Przez Nieznajomego. Poznań 1845. Drukarnia Walentego Stefańskiego.

cielesną naturą, a jam te same tajemnice od tychże samych ducha ludzkiego nauczycieli wyraźnie otrzymał...”⁶⁸.

Łączność Słowackiego z tymi ludźmi, którzy właśnie wtedy (w roku 1845) zaczęli tworzyć grono „wyznawców” jego idei i przez których „sposobem Sokratesowym” chciał poeta uczynić „rewolucję powolną, bez nadziei doczesnej sławy dla rewolucjonistów”, łączność ta miała więc swoje podłoże w podobnych przekonaniach filozoficznych i w podobnie krytycznym spojrzeniu na obyczajowość, ustroj i organizację społeczną w kraju. To skierowało ich sympatie ku rewolucyjnym stronnictwom, dążącym do nagłej, radykalnej zmiany w stosunkach.

Zresztą pamiętać należy, że ówczesne stronnictwa polityczne nie posiadały jasno sprecyzowanej linii działalności, steoretyzowanej przez jakieś naczelné doktryny, miały jedynie mniej lub więcej wytknięty cel oraz normowaną nim i naginaną do sytuacji taktykę działania. Jeżeli ktoś zgadzał się z owym celem i taktyką, mógł je sobie dowolnie filozoficznie uzasadniać. Jednym z takich uzasadnień była właśnie filozofia, nad którą od jakiegoś czasu pracował Słowacki. Ruch spontaniczny mas ludowych w celu uzyskania społecznej sprawiedliwości i równości zgadzał się z teorią poety, który wierzył w zwycięstwo ludu, gdyż wydedukował sobie w mistycznie sformułowanej historiozofii, że następnym wcieleniem odwiecznego ducha, wyższym stopniem ewolucji jego ziemskiego kształtu na drodze do celu ostatecznego, do jakiejś „Jerozolimy słonecznej” będzie właśnie powszechna władza ludu, i to przede wszystkim ludu polskiego. Tę ewolucję kształtów pojmował Słowacki fatalistycznie, a więc nie mógł zrozumieć potrzeby organizacji, taktyki zwłoki, oczekiwania na lepszą sytuację. Następna epoka tak czy tak przyjsć musiała, należało ją jedynie przyspieszyć. To przekonanie wraz z obserwacjami (pośrednimi poprzez relacje o wypadkach w kraju i bezpośrednimi – we Francji) rozkładającego się etycznie i obyczajowo świata feudalno-kapitalistycznego, kazały mu ograniczyć działalność polityczną do akcji uświadamiania ideowo-poznawczego i podnoszenia etyki i obyczajowości grona „wyznawców” w celu przygotowania ich do nowej epoki „ducha wiecznego rewolucjonisty”. Sympatie zaś poety skierowały się, jak widzieliśmy, ku spontanicznym ruchom ludowym, które przyspieszyłyby ową epokę,

⁶⁸ *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820—1849)*. Wrocław 1952, s. 286. Wyd. przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 14.

ku Związkowi Plebejuszy Stefańskiego i ku ruchom organizowanym w Galicji. „W chwili gdy nazywają manifest krakowski wzniosłym szaleństwem — pisał do George Sand w r. 1846 — niech wolno mi będzie przedstawić go Pani jako konieczny wysilek narodu, który dąży niezłomie do urzeczywistnienia nowego porządku rzeczy w Europie”⁶⁹.

Ten adres sympatii zetknął go zresztą z krańcowo przeciwnymi koncepcjami filozoficzno-politycznymi, z Dembowskim, Kamińskim, a nawet z — autorami *Manifestu komunistycznego*.

Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego. tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846.

Rewolucja krakowska dała całej Europie piękny przykład utożsamiając sprawę narodową ze sprawą demokracji i z wyzwoleniem klasy uciskanej.

Dzięki powstaniu krakowskiemu kwestia polska z kwestii narodowej, jaką była dotychczas, stała się sprawą wszystkich narodów⁷⁰.

Przystają zdumiewać przekonania i zadziwiająco prawdziwe wiadomości o sytuacji w Poznaniu, jakie ujawnione zostały w wierszu *Vivat Poznaniec*. Słowacki miał dość sposobności i dyspozycji psychicznych do poznania faktów i wybrania obiektów sympatii politycznych.

Nie zdziwi także tak dokładna znajomość skomplikowanych i trudnych dzieł Trentowskiego, gdy zdamy sobie sprawę z lektury Słowackiego w tym czasie. W spisie książek czytanych przez niego dominuje wtedy filozofia: Bacon, Hegel, Wolter, Hoene-Wroński, Libelt, Cieszkowski, Niedźwiedzki, Leroux i inni. Filozofia Słowackiego miała dość silnie rozbudowane podłoże teoretyczne, choć do wszystkiego prawie mistyczny fanatyk ustosunkowywał się mniej lub więcej sceptycznie.

Dzieł Trentowskiego, czy to w formie książkowej, czy za pośrednictwem czasopism, w których były drukowane, dostarczył może Słowackiemu właśnie Komierowski, mający — jak wiadomo — bardzo szerokie stosunki i podróżujący ciągle między krajem a emi-

⁶⁹ Por. tekst oryginału w jęz. francuskim: *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820—1849)*. Wrocław 1952, s. 293. Dzieła. Wyd. przygot. przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 14.

⁷⁰ K. Marks i F. Engels, *Manifest komunistyczny*; dwa przemówienia w sprawie polskiej. Dzieła wybrane. T. 1. Warszawa 1949, s. 56, 59, 61.

gracją. Kolportaż książek w Paryżu odbywał się niejednokrotnie właśnie za pośrednictwem tego rodzaju łączników⁷¹.

*

Taki stosunek do zagadnień polityczno-społecznych, jaki można wysnuć z analizy wiersza *Vivat Poznańczenie*, nie jest czymś nieoczekiwanym w tej fazie twórczości Słowackiego. Znane są przecież jego rewolucyjne poglądy z innych utworów z lat 1845—1846. Ale zdanie sobie sprawy z politycznych adresatów sympatii Słowackiego pozwoli je dopiero zrozumieć i należyście skomentować. A trzeba wiedzieć, że o tygodnie tylko, jeżeli nie o dnie, sąsiaduje z *Poznańczanami* tak doniosły utwór, jak wiersz *Do autora Trzech Psalmów*, którego porywająca polemika domaga się umieszczenia wśród dokładnie wskazanych przedmiotów jej obrony i ataku. Obok tego utworu stoi 3. redakcja *Beniowskiego* — Beniowskiego, wodza hajdamaków szturmujących do ostatniego bastionu ginącej, a wydrwionej w utworze szlachetczyzny. Cały szereg wierszy lirycznych i fragmentów z tego okresu przy zdaniu sobie sprawy z ukształtowania ideologii Słowackiego łatwiej będzie w tym kontekście zrozumieć. Choćby ten:

Biada wam — gdy się budzi duch i obudzony
Stoi świeżą krwią nową żywota czerwony,
Gdy okiem błyskawicy na wsze strony błyska
I świat do nowych, wielkich lotów powoływa.
Wyście wynieśli dawne królów prochowiska
Z kośćcami w trumnach; zamiast krzyżeć... Polska żywa.
Wyście krzycezi: Niechaj żyje... z cudzej pracy,
A tył wam szpikowali ołowiem Prusacy.
Taki to wiwat ludu.....⁷²

⁷¹ O utrudnionym kolportażu książek mówi choćby wzmianka Gaszyńskiego w liście do Cieszkowskiego, gdy prosi go o kupienie w Poznaniu pewnych książek: „Utrudzam cię tym komisem dlatego, iż tym sposobem będę miał książki prędzej u siebie. Gdyż nasi księgarze polscy nie mają komunikacji bezpośredniej z Poznaniem i muszą pisać do Lipska, a stamtąd dopiero Bobrowicz sprowadza do siebie i mi odsyła. Tym sposobem oto ja już przeszło dwa miesiące jak napisałem o *Pamiętniki* Paska i dotąd ich nie mam”. (List z r. 1849; *Listy* Konstantego Gaszyńskiego do Augusta Cieszkowskiego. Rocznik Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1927, s. 186).

⁷² *Liryki i inne wiersze*. Wrocław 1952, s. 195. Dzieła. Wyd. przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza. T. 1.

Lub przytoczony już wiersz *Wyjdzie stu robotników*.

Te kwestie dostatecznie chyba usprawiedliwiają historycznoliteracką wagę wiersza *Vivat Poznańczanie*, jako klucza otwierającego zakamarki przekonań autora *Króla-Ducha*, zakonspirowane mistycznym kostiumem. Bo co do wartości artystycznej, można by wiersz ten z powodzeniem pominąć, gdyż nie wnosi nic nowego do obrazu poetyki Słowackiego ani nie jest udanym przedstawicielem reprezentowanego gatunku. Ironia i drwina z sarmatyzmu o wiele wybitniejsze miejsce i wyraźniejszy charakter mają w poprzednich utworach Słowackiego. Kompozycyjnie zaś wiersz nawiązuje do znacznie lepszych wzorów satyry z wieku Oświecenia. Fragmentaryczność i nieprzejrzystość tej kompozycji osłabiają na domiar wymowę epicką wiersza, tak że — powtarzam — wiersz nie wart byłby zachodu filologicznego, gdyby nie to, że napisał go Juliusz Słowacki i że przez komentarz można było dorzucić kilka nowych szczegółów do związków Słowackiego z krajem, a w szczególności z Wielkopolską. Nowe spojrzenie na wiersz pozwala także uchylić trochę tradycyjnej kurtyny izolującej osobę i dzieła wielkiego poety od zdarzeń oraz od idei i walki społeczeństwa polskiego w przededniu Wiosny Ludów i, co za tym idzie, umożliwia odwrócenie stosunku przyczynowo-skutkowego między wzajemnymi wpływami kulturalno-politycznymi emigracji i kraju, wyolbrzymionymi na korzyść emigracji w dotychczasowych syntezach historycznoliterackich.